

## Mniej Więcej (181)



Foto: Zofia Mikula

## Było, przepadło

**Izabela Fietkiewicz-Paszek** jest jednym (obok Anety Kolańczyk vel Teresy Rudowicz i Beaty Wicenciak) z filarów życia literackiego w Kaliszu. Od wielu już lat między innymi są organizatorkami wspólnego Ogólnopolskiego Festiwalu Poetyckiego im. Wandy Karczewskiej. Jesienią 2019 roku mieliśmy już dziewiątą odsłonę tej wspólnie imprezy. Okrągła, dziesiąta (jubileuszowa) odsłona, przed nami.

### Leszek Żuliński

No ale póki co znajduję Iżę w innej, nowej roli. Otóż ukazała się jej kolejna książka (i to jest powód tej recenzji) pt. *Lipiec na Białorusi* (wydana przez Cezarego Sikorskiego w jego szczecińskim Zaułku Wydawniczym „Pomyłka”).

Zacznijmy od krótkiego wpisu Bogdana Zdanowicza na plecach okładki: *Ta poezja przywraca pamięć – ocala to, co zapomniane i to, co nieznanne. Proponuje nowy sposób patrzenia na prochy minionych, na paradoksy i ironię losu. Opowiada przede wszystkim o rzeczach widzialnych, dokumentuje artefakty. Ale w efekcie budzi emocje, skłania do zamyślenia. I przez to jest nie tylko próbą zapisania śladów z przeszłości czy też dokumentacją. To ważki głos w dyskusji nad tożsamością zbiorową współczesnych.*

Nic dodać, nic ująć, ale jednak dopiero lektura tych wierszy wciąga nas do cna.

To jest wędrówka w nieznaną wcześniej przeszłość. Wędrówka w poszukiwaniu dawnego czasu. Sporo tu mroku, trochę sepia – aura sprzed lat... Nagle doznanych.

Oto jeden (aczkolwiek nie jedyny) z istotnych wierszy pt. *Pierwsza noc w Grodnie*. Oto on: *Wzorzyste ściany, dywany, obrusy i kapy. / Wspólny kran dla wanny i umywalki. Hotel / z widocznym marzeniem, żeby tak lepiej niż jest. Wokół beton i zielona przestrzeń – / nic nie przekopuje uwagi. Pod powierzchnią / splatają się historie. Białoruskie z litewskimi, / polskie z rosyjskimi. Jeszcze żydowskie. // Każdy tu inaczej chwali Boga, przeklina, / przemilcza, szuka swojej opowieści.*

W czasie lektury przerwałem pisanie i sprawdziłem, co łączy Iżę z Białorusią. Życiorys tego nie wyjaśnia. Ona jest kaliszanką od urodzenia, a tam mają swojego Poetę, czyli Adama Asnyka. To wystarczy! I pytanie: który kaliszczanin śni o Białorusi.

A jednak te „białoruskie” wiersze to ewenement niesłychany. Wehikuł czasu przenosi nas w lata dziś już zapomniane. Iza wsiąkała w aurę trudnych, zasypanych czasem mrocznych lat. Szeroko otwierałem oczy wchodząc w świat, który dziś jest nie do pójścia.

Przeczytajcie wiersz pt. *Pożegnanie z Witalikiem: Dojmująca jest pustka, gdy opuszcza się miasto, człowieka / czy choćby jego wyobrażenie. Łączy nas krew, Witaliku, / łączy strach naszych dziadków. Moi wyjechali i taki był koniec / wspólnej historii. Odtąd jedni mieli tęsknić za lepszym, / drudzy za swoim, z czasem nawet ten ból nazywali inaczej. / Dzieliła ich kreska na mapie, przepaść, dla której do końca / nie umieli znaleźć alibi. To my donieśliśmy ich sen / aż do dzisiaj, kiedy tak stoimy obcy naprzeciw siebie. // Rozpaczliwie szukamy mostu, by choć przez chwilę / mieć pod stopami wspólny nurt.*

Było, minęło... I – co gorsze – przepadło. Niby kolejna odsłona czasu, ale jednak dzięki takim przypomnieniom coś ważnego ocala. To nasza powinność i tym razem Iżę zawdzięczamy ratowanie przeszłości. O tyle istotnej, że jej Ojciec pochodził z tamtych stron.



Książkę zamyka postowie Karola Maliszewskiego pt. *W-głęb-czas. Ludzie, miejsca, siedliska*. Piszcie on m.in.: *Córka odtwarza drogę ojca, wyobraża sobie, jak to mogło być. Jak się tam żyło, jak się stamtąd uciekało. I po oczyszczającej podróży wraca do siebie, do miejsca, które przed laty ktoś musiał dla niej oswoić, a potem już oswajała sama. Dlatego tę książkę „dedykuje Tacie” i wielkiej podróży, jaką odbył wraz z rodziną, wybierając nie Kraków czy Legnicę, lecz Stare Siedlisko, gdzie „wszędzie czekały poniemieckie domy, / murowane, lepsze niż ten w Kamionce”. // Wojna na pamięć trwa. Uczestniczymy w niej każdym*

*oddechem, nie zawsze podpatrzonym przez zręcznego fotografa. Tyle nasze, ile zapamiętamy. A potem przetwarzamy (bo „to udaje się tylko w wyobraźni”) – coraz bliżsi legendy i mitu. Zupełnie jak w tej książce.*

Trzeba by było wiersz po wierszu opowiadać i komentować, aby omówić szczegóły tamtego czasu. Ta recenzja jest zbyt ogólna, abyście wsiąknęli w rzeczywistość minionych lat.

Izuniu, zdradzę Ci jak bardzo te wiersze przeżywałem. Moje rodzinne korzenie są we Lwowie i Stanisławowie... Powinienem napisać podobną książkę do Twojej...

Izabela Fietkiewicz-Paszek, *Lipiec na Białorusi*, Zaułek Wydawniczy Pomyłka, Szczecin 2020, s. 58



## Izabela Fietkiewicz-Paszek

### Granica

Słońce nisko nad polami, 5.34. Już czas wyciszyć dźwięki, wyłączyć przesyłanych. Zegar godzinę do przodu. Trzydzieści lat

wstecz

– odprawa, rewizja, mundury. Upał.

Miejscowi

wykładają torby i reklamówki, walizki i

saszetki.

Kolejny kwadrans nikt nie podchodzi. Za

oknem

bociany, jeden ma utracony gipsowy łypek.

Zaczyna się Białoruś, polodowcowa, płaska z pagórkami. Jak w domu.

### Pierwsza noc w Grodnie

Wzorzyste ściany, dywany, obrusy i kapy. Wspólny kran dla wanny i umywalki. Hotel z widocznym marzeniem, żeby tak lepiej niż jest. Wokół beton i zielona przestrzeń – nic nie przekopuje uwagi. Pod powierzchnią splatają się historie. Białoruskie z litewskimi, polskie z rosyjskimi. Jeszcze żydowskie.

Każdy tu inaczej chwali Boga, przeklina, przemilcza, szuka swojej opowieści.

